

INSTYTUT HISTORII PAN	
Wpłynęło:	Znak:
01/12/2020	elekt.
Ref:	Zat:
03/12/2020	papier ELL

Warszawa, 1 grudnia 2020 r.

Prof. dr hab. Barbara Engelking
Instytut Filozofii i Socjologii PAN

(Dyr. 2.12.2)
Engelking

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Aleksandry Bańkowskiej
Żydowska opieka społeczna w Warszawie w latach 1939-1943
Napisanej w IH PAN pod kierunkiem prof.dr.hab. Tadeusza Epszteina

Dawno już lektura żadnego doktoratu nie sprawiła mi takiego ukontentowania, jak przeczytanie – napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Tadeusza Epszteina – przez mgr Aleksandrę Bańkowską rozprawy poświęconej żydowskiej opiece społecznej w Warszawie w latach 1939-1943. W ostatnich latach miałam okazję czytać częściej prace, w których ilość ekscentrycznych nieraz interpretacji przeważała nad ładunkiem zawartej w nich nowej wiedzy, tym większą więc przyjemność – intelektualną i poznawczą – sprawił mi doktorat mgr Bańkowskiej. Autorka porwała się na temat uważany za trudny, przez lata omijany przez badaczy lub traktowany powierzchownie i stereotypowo – także przez autorów książki *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście* – co słusznie zostało tu wypomniane. Temat opieki społecznej w warszawskim getcie wiele lat czekał na swojego autora. Okazuje się, że było warto.

Mgr Bańkowska ma doświadczenie zawodowe w pracy ze źródłami historycznymi, doskonale zna Archiwum Ringelbluma, które jest jednym z ważniejszych źródeł dla pracy nad tematem żydowskiej opieki społecznej w Warszawie w okresie okupacji. Warto podkreślić, że przez 6 lat (2011-17) mgr Bańkowska była redaktorką naukową edycji pełnego tekstu Archiwum oraz edytorką (lub współ-edytorką) czterech spośród opublikowanych ponad 30 jego tomów. Prócz doskonałej znajomości źródeł, opracowań oraz literatury przedmiotu Doktorantka wykazuje się także wyjątkową świadomością badawczą, rozumiejącą znajomością realiów historycznych oraz empatią. Wszystko to spowodowało, że mgr Aleksandra Bańkowska była dobrze przygotowana do opracowania tematu. Wywiązała się z tego zadania znakomicie.

*

Obszerna (537 stron) praca doktorska składa się z trzech części i 12 rozdziałów. We Wstępie Autorka przedstawia zakres tematyczny, omawia istniejącą literaturę przedmiotu oraz wykorzystane źródła. Wśród tych źródeł należy podkreślić przede wszystkim ogromną ilość akt urzędowych (niemieckich, żydowskich organizacji społecznych, Judenratu), które z pozoru są biurokratyczne, nudne, powtarzalne, a tu umiejętnie użyte – przynoszą niezwykłą ilość ważnych informacji. Ponadto Autorka wykorzystuje dokumenty z Archiwum Ringelbluma oraz wiele źródeł narracyjnych – zarówno powstających tam i wtedy, jak i *post factum*. Cieszy mnie także fakt, że w pracy umiejętnie wykorzystano „Gazetę Żydowską”, którą niesłusznie – moim zdaniem – stawia się na równi z prasą gadzinową w GG, nie doceniając ważnych informacji, które zawierała.

Już postawione we wstępie pracy pytania badawcze – m. in. te o nadużycia finansowe, o nadmierny rozrost aparatu opieki społecznej versus skuteczność jego działań – zapowiadają, że mamy do czynienia z pracą dojrzałej badaczki, która ma do powiedzenia rzeczy nowe i ważne, nie obawia się poruszyć wątków trudnych, krytycznych, nazwać wprost te które były i pozostały tabu.

Część pierwsza pracy poświęcona jest uwarunkowaniom oraz kontekstom funkcjonowania żydowskiej opieki społecznej w Polsce. W rozdziale pierwszym Autorka sięga do okresu II RP, kiedy to z powodu urzędowego antysemityzmu opieki społeczne polska i żydowska stawały się coraz bardziej osobne, a ta druga w dużym stopniu funkcjonowała w modelu filantropijnym. Ogromną rolę odgrywał już wówczas Joint (American Joint Distribution Committee) oraz jego agendy, wspierające żydowską opiekę społeczną. Autorka przedstawia także tę opiekę działającą na terenie Warszawy – jej specyfikę, wyjątkową aktywność i różnorodność. Jest to o tyle ważne, że większość żydowskich organizacji kontynuowała później swoją działalność w czasie okupacji. W rozdziale drugim Doktorantka przedstawia opiekę społeczną w Generalnym Gubernatorstwie, której struktura, trzeba przyznać – była wyjątkowo złożona, zmienna, sama zaś opieka funkcjonowała w skomplikowanym systemie podległości, zależności dodatkowo uwarunkowanym zmieniającymi się celami niemieckiej polityki wobec Żydów. Omówione zostają kolejne etapy zmian organizacyjnych – od wybuchu wojny do powstania ŻSS (kiedy opiekę społeczną sprawowały Judenraty, a kluczowa była pomoc Jointu), okres oficjalnej działalności ŻSS (uznanej i częściowo dotowanej przez niemieckie władze) oraz etap ostatni, po Akcji Reinhardt, kiedy ŻSS już nie istniała, a

zastąpił ją JUS (przez część Żydów uznawany za organizację kolaborancką), którego działalność ograniczała się do pomocy dla resztek Żydów pozostających jeszcze w obozach.

Mgr Bańkowska przeanalizowała ogrom materiałów źródłowych, co pozwala jej kompetentnie przedstawić wiele ważnych zagadnień, jak chociażby niezwykle złożone kwestie budżetu ŻSS, na który składały się dotacje rządowe (niemieckie), nieregularne wpłaty od Jointu (do czasu wybuchu wojny między II Rzeszą a USA), rozmaite składki, daniny i podatki. Bardzo ciekawy jest rozdział o działalności terenowych placówek ŻSS – wiem z własnych badań, że ilość i jakość zachowanych źródeł (korespondencji kilkuset placówek z Centralą) to materiał na osobny doktorat, który stanowi niezwykle panoramę nędzy w gettach całej okupowanej Polski oraz poświęcenia i determinacji lokalnych działaczy. W rozdziale III jest mowa o zagranicznej pomocy dla Żydów, która nadchodziła od Czerwonego Krzyża, żydowskich organizacji poza Polską oraz osób indywidualnych. Duża część tej pomocy trafiała do Warszawy, gdzie znajdowało się największe skupisko Żydów w okupowanej Polsce (dyskutując informacje pochodzące z różnych źródeł, Autorka dochodzi do wniosku, że liczba 460.000 jest najbardziej prawdopodobna). Rozdział IV przedstawia sytuację Żydów warszawskich w kontekście ich liczebności, sytuacji materialnej, pauperyzacji oraz przymusu pracy. Wszystkie te elementy składały się na rosnącą liczbę osób, którym pomoc była niezbędna.

W części drugiej pracy – w kolejnych czterech rozdziałach – mgr Bańkowska przechodzi do zasadniczego tematu, czyli przedstawienia systemu żydowskiej opieki społecznej w Warszawie w latach 1939-1943. Omówione są tu kolejno: jej struktura organizacyjna (rozdział V), polityka Niemców wobec żydowskiej opieki społecznej (rozdział VI), źródła i metody jej finansowania (rozdział VII) oraz pracownicy i podopieczni opieki społecznej (rozdział VIII). Przedstawiony rzetelnie i szczegółowo na 150 stronach obraz żydowskiej opieki społecznej w Warszawie jest przygnębiający: rozumiemy, że mimo wysiłków, poświęcenia i zaangażowania – była to działalność skazana na niepowodzenie.

Niemcy oddzielili żydowską opiekę społeczną od polskiej i ją scentralizowali. Pod wpływem nacisków zgodzili się na powołanie ZSS w ramach NRO i proporcjonalne rozdzielanie pomocy przychodzącej zza granicy do Polski. ŻSS funkcjonował w dużym stopniu – do pewnego czasu – także dzięki dotacjom Jointu i pożyczkom prywatnym. Kryzys nastąpił wiosną 1940 roku – zamknięto wówczas „ponad połowę kuchni ludowych

w Warszawie, dwie trzecie kuchni dziecięcych, połowę ognisk (punktów dożywiania dzieci), w pozostałych zmniejszono liczbę wydawanych posiłków i wprowadzono opłaty za nie; zredukowano o 50% liczbę personelu” (s.158).

Równolegle do kurczących się możliwości zdobywania funduszy pogarszała się sytuacja warszawskich Żydów. Do Warszawy przybywały kolejne fale uchodźców i przesiedleńców, często pozbawionych wszelkich zasobów i środków do życia. W trudnej sytuacji istotną rolę odegrała solidarność i poczucie odpowiedzialności za los wspólnoty, która swój wyraz znalazła w działalności Sektora Społecznego przy ŻSS-KK, kierowanego przez Sekcję Pracę Społeczną prowadzonej przez Emanuela Ringelbluma. Ważnym ogniwem pomocy dla potrzebujących stały się Komitety Domowe (pierwsze powstały jeszcze jesienią 1939 r.) Z inicjatywy Ringelbluma w zostały one zjednoczone, utworzone nowe tam, gdzie nie istniały, ujednolicono ich strukturę i zorganizowano działalność w ramach ŻSS-KK. W ramach każdego domu sąsiedzi się znali, łatwiej było ocenić realne potrzeby poszczególnych mieszkańców, zorganizować zbiórki (jedzenia, ubrania), pomoc potrzebującym, opiekę nad dziećmi. Sieć Komitetów Domowych w getcie tworzyła swego rodzaju wspólnotę, w ramach której poszczególnym osobom łatwiej było sobie radzić z trudnościami. Po kwietniu 1940 r. liczba KD w getcie szybko rosła: *„w kwietniu 1940 r. – a więc niecały miesiąc po rozpoczęciu akcji scaleniowej, wynosiła 778 komitetów, miesiąc później było ich dwukrotnie więcej, a w sierpniu – 2062”* (s. 163). Komitety Domowe stanowiły swoisty fenomen w getcie – stały się one podstawowymi ogniwami samorządu samopomocowego. Autorka rozprawy poświęca temu fenomenowi – i słusznie – więcej miejsca, opisując ich zamierzenia, działania i pokazując, jak stopniowo Komitety stały się zakładnikami własnej odpowiedzialności – wraz z pauperyzacją getta, jego mieszkańcy nie byli w stanie płacić składek, a potrzeby były coraz większe. W ramach działań centralizacyjnych Niemcy w całej okupowanej Polsce oddali nadzór nad ŻSS Radom Żydowskim. W Warszawie jednak (także dzięki postawie Adama Czerniakowa) organizacje takie jak CENTOS, ŻTOS, a także Sektor Społeczny ŻSS zachowały duży stopień niezależności.

Nie zamierzam w recenzji streszczać szczegółowo całej pracy doktorskiej mgr Aleksandry Bańkowskiej, tym bardziej, że porusza ona ogrom wątków, zagadnień i problemów. Warto jeszcze w omówieniu części II zaznaczyć, że niezwykle interesujący jest przedstawiony tu temat kontaktów przedstawicieli ŻSS – Gustawa Wielikowskiego i Michała Weichert z Niemcami. Autorka opisuje zderzenie

żywotnych potrzeb głodujących ludzi z meandrami niemieckiej biurokracji – niechęcią do podejmowania decyzji, odwlekaniem, przerzucaniem odpowiedzialności, krążeniem między urzędami, brakiem konsekwencji i odruchami litości. Pokazuje to, co się działo niejako poza sceną, w kulisach wydarzeń – jak ogromny wysiłek wykonywały organizacje pomocy społecznej, jak toczyły niekończące się negocjacje o dodatkowe przydziały żywności – ziemniaki, olej, kaszę, w sytuacji, gdy każde opóźnienie dostaw oznaczało śmierć podopiecznych. Los warszawskich Żydów był uzależniony właśnie od kaprysów, dobrej lub złej woli niemieckich urzędników oraz zmiennych wytycznych polityki okupanta. Decyzje odmowne w Warszawie próbowano jeszcze zmieniać u władz nadrzędnych w Krakowie – polityka wobec Żydów była niespójna i nieprzewidywalna.

Aparat opieki społecznej w warszawskim getcie był dosyć rozbudowany – w czerwcu 1942 r. zatrudnionych w nim było 3000 osób, a dodatkowe kilka tysięcy nieodpłatnie (tzw. „pracownicy honorowi”) z nią współpracowało. Zatrudnienie, prócz wynagrodzenia, dawało także (podobnie jak nieodpłatna współpraca z opieką społeczną) pewne korzyści – np. zwolnienie z pracy przymusowej, wysyłki do obozu pracy. Istniały także spółdzielnie czy kuchnie środowiskowe, a pracownicy kuchni dostawali obiady, często także dla swoich rodzin. Nic dziwnego, że w warunkach panujących w getcie, chętnych do pracy, choćby darmowej, w systemie opieki społecznej, nie brakowało. Autorka rozprawy pisze o nieuniknionych patologiach – zjawiskach nepotyzmu i zatrudniania po znajomości – według klucza partyjnego, środowiskowego czy towarzyskiego. Z drugiej strony – praca w opiece społecznej w getcie wiązała się z ogromnym stresem, z podejmowaniem na co dzień decyzji, od których najdosłowniej zależało ludzkie życie. Dylematy moralne, którym trzeba było sprostać, codzienne obcowanie z morzem ludzkiej nędzy i nieszczęścia owocowało nieuleczalnym poczuciem bezradności, a także pewnego rodzaju samoobroną psychologiczną, która objawiała się – jak u Racheli Auerbach pracującej w kuchni ludowej – frustracją i niegrzecznością. Jak podkreśla mgr Bańkowska: *„pracownicy opieki społecznej obserwujący na co dzień najstraszniejszą nędzę i śmierć podopiecznych musieli zadawać sobie pytanie o sens swoich działań. Ale nawet negatywna na nie odpowiedź nie zwalniała ich z obowiązków”* (s. 302).

Bardzo interesująca jest także analiza finansów warszawskiej żydowskiej opieki społecznej, którą Autorka rozprawy opisuje na podstawie rozliczeń finansowych Jointu

wysyłanych do centrali w USA, sprawozdań finansowych poszczególnych stowarzyszeń, dokumentów urzędów niemieckich lokalnego (Warszawa) i centralnego (Kraków) szczebla. Wiele uwagi poświęca się tu także wewnętrznym źródłom finansowania pomocy społecznej: organizowanym w getcie zbiórkom, akcjom, opłatom oraz podatkom. Autorka rozprawy w interesujący sposób przedstawia dane liczbowe o samych podopiecznych żydowskiej opieki społecznej, konfrontując rozmaite źródła i starając się pokazać jak najbardziej realistyczny obraz, mimo rozmaitych luk i braków w dokumentacji. Liczba podopiecznych korzystających z opieki była bardzo zmienna; wzrosty i spadki nie zależały jednak od liczby potrzebujących, ale od polityki Niemców, która przekładała się na możliwości pomocy.

Tu pozwolę sobie na uwagę: wiele kwestii finansowych słusznie Autorka umieszcza w tabelach, co pomaga czytelnikowi zrozumieć zmienność danych w czasie. Brakuje jednak w całej pracy innego rodzaju materiału ilustracyjnego – diagramów czy wykresów, które ułatwiłyby oswojenie się z różnego rodzaju wiedzą – systemami podległości, zależności, hierarchii. Sugeruję, by do edycji książkowej rozprawy (do której niewątpliwie dojdzie) dołączyć tego rodzaju grafy i rysunki, które mogą w sposób syntetyczny przekazać wiele informacji znajdujących się w tekście.

Doktorantka porusza także bardzo istotny wątek kwalifikowania osób potrzebujących do przyznania im pomocy. W sytuacji permanentnego niedoboru, liczba petentów rosła, a możliwości malały. Pomocy nie starczało dla dziesiątek tysięcy Żydów. Wątek ten wybrzmiewa także mocno w zakończeniu pracy – świadomości pracowników pomocy społecznej, że dokonując wyboru, komu pomogą, skazują innych na śmierć głodową. Niemniej system kwalifikowania do udzielenia pomocy obrastał biurokracją, starano się ustalać kryteria i przestrzegać ich, weryfikowano informacje (referenci Komitetów Domowych badali sytuację materialną petentów) pilnowano, by pomoc się nie dublowała (zdarzało się np., że niektórzy pobierali obiady w kilku kuchniach), a szczególną opieką obejmowano dzieci.

Część III rozprawy poświęcona jest samej działalności opieki społecznej. W kolejnych rozdziałach mgr Bańkowska omawia: pomoc dla dorosłych (żywnościową, odzieżową, finansową, lokalową, konstruktywną); dla dzieci (w sierocińcach, kuchniach, punktach dla uchodźców, na ulicy oraz w ramach Sektor Społecznego); pomoc medyczną i sanitarną (m.in. szpitale, pogotowie ratunkowe, lecznice).

I znowu – nie będę streszczać wszystkich tematów, kompetentnie i wyczerpująco opisanych przez Autorkę na kolejnych 200 stronach rozprawy, zwrócę uwagę jedynie na kilka wątków. Kuchnie, zwane ludowymi, zaczęły powstawać w Warszawie już we wrześniu 1939 r. i funkcjonowały przez cały okres istnienia getta. Powstały jako samopomoc środowiskowa i rozwinęły się w najbardziej bodaj powszechny i emblematyczny element pomocy dla głodujących w getcie. Jednak – jak to opisuje mgr Bańkowska problemem była nie tylko niewystarczająca ilość wydawanych w nich posiłków, ale także ich jakość. Żydom Niemcy przydzielali często produkty niepełnowartościowe, zgniłe, zepsute. Niska wartość wydawanych w kuchniach posiłków brała się również z tego, że brakowało w nich mięsa i tłuszczu – zupy gotowano przeważnie z ziemniaków i niewielkiej ilości kaszy. Trudności stwarzane przez Niemców w dostawie produktów do getta powodowały przerwy w działalności kuchni, a co za tym idzie – śmierć podopiecznych, dla których cienka zupka była często jedynym posiłkiem w ciągu dnia. Wzrost liczby wydawanych obiadów (do 120.000) nastąpił od czerwca do września 1941r., kiedy zmieniała się niemiecka polityka wobec getta – planowano wykorzystać potencjał żydowskiej siły roboczej. Po tym krótkim okresie (w międzyczasie zapadła decyzja o „ostatecznym rozwiązaniu”) liczba posiłków znowu zaczęła spadać. Niemniej, jak podkreśla Autorka rozprawy *„Kuchnie były centrum opieki społecznej getta. W szczytowym momencie w rozwoju kuchni (wrzesień 1941 r.) z posiłków korzystał co czwarty mieszkaniec getta”* (s. 340.)

Kuchnie pełniły funkcję integracyjną (środowiskowe, zawodowe, poszczególnych ziomkostw), polityczną (prowadzone przez poszczególne partie polityczne wspierały konspirację), kulturalną (organizowano w nich imprezy, wieczorki, przedstawienia, koncerty) czy edukacyjną (zajęcia dla dzieci).

Za wyjątkowo ważny uważam także podrozdział poświęcony zagadnieniu domów starców i opieki oraz punktów dla jeńców wojennych – dotychczas stanowiące nieco zapomniane i nieopisane „martwe punkty” na mapie getta warszawskiego. Przypomnienie ich działalności (mimo zachowanej skąpej bazy źródłowej) to jedna z wielu zasług Doktorantki.

Ciekawy jest także wątek dotyczący pomocy konstruktywnej, czyli według współczesnej nomenklatury, polegającej na dostarczeniu potrzebującemu wędki – chodziło o przyznanie mu świadczeń, które następnie umożliwią samodzielne zarobkowanie. Dla przykładu – uchodźcom-rzemieślnikom, którzy byli zmuszeni

pozostawić w swoich miejscach zamieszkania wyposażenie warsztatów, stwarzano możliwość otworzenia warsztatów w Warszawie, działających pod szyldem samopomocy społecznej. Jak pisze mgr Bańkowska, działały tu *„zakład fryzjerski, w którym pracowali uchodźcy z Łodzi, pralnia zatrudniająca bezdomne dziewczęta, warsztat szewski dla włoścawian i introligatornia”* (s. 375). Udzielano także pożyczek i kredytów na zakup narzędzi czy surowców, prowadzono pośrednictwo pracy oraz kursy zawodowe.

Dużo miejsca poświęca Autorka rozprawie zagadnieniu opieki nad dziećmi, które było także kluczowe dla opieki społecznej w warszawskim getcie. Stopniowo scentralizowała się ona pod egidą Centosu – najbardziej doświadczonej instytucji w tej dziedzinie, która już przed wojną miała rozbudowaną sieć placówek i doświadczonych pracowników. Już w pierwszych miesiącach okupacji przy Komitetach Domowych powstawały „kąciki”, dla dzieci, które odrywały później w getcie istotną rolę – nie tylko dożywiano tu dzieci i organizowano im czas, ale starano się pełnić rolę oświatowo-wychowawczą (szkoły były zamknięte do września 1941 r). Jak podaje Autorka *„tworzenie „kącików” zaczęło się w maju 1940 r: założono 76 placówek, z których korzystało 6.981 dzieci. Liczba „kącików” rosła niezwykle szybko: w czerwcu było ich 377 (11.972 dzieci), w lipcu 519 (15.380 dzieci), w sierpniu 727 (22.831), we wrześniu 827 (26.001), a w październiku 830 dla 26.660 dzieci. Po zamknięciu getta w listopadzie liczba tych placówek spadła do 648, w styczniu 1941 r. ustabilizowała się na poziomie ok. 500 przeznaczonych w sumie dla ok. 15.000 dzieci”* (s.412).

W rozprawie przedstawione są także sierocińce, kuchnie i ogniska, oraz ich skazane na niepowodzenia starania o ubranie i nauczanie głodujących i umierających na ulicach dzieci. Godna podziwu jest pomysłowość i wytrwałość działaczy Sektora Społecznego w próbach oddziaływania wychowawczego na dzieci i usiłowaniu zapewnienia im choćby minimum dzieciństwa – przy Komitetach Domowych powoływano opiekunki dziecięce, problemowi braku odzieży starano się zapobiec organizując dożywianie w miejscu zamieszkania, poprzez akcję „talerz zupy dla głodnego dziecka” czy zapraszania na obiady dzieci przez osoby zamożniejsze z danego domu. Bezskutecznie starano się także ratować dzieci ulicy, organizując dla nich Pogotowie Opiekuńcze czy specjalne punkty dożywiania.

W rozdziale poświęconym pomocy medycznej i sanitarnej, Autorka przedstawia funkcjonowanie szpitali, lecznic, pogotowia etc., kładąc nacisk na wysiłki lekarzy w

zwalczaniu epidemii (i absurdów niemieckiego systemu). Ważny jest także wątek poświęcony Szkole Pielęgniarstwa oraz studiom medycznym (pod pozorem kursów przeciwepidemicznych) i badań naukowych, których działalność była wyrazem nie tylko hartu ducha, ale także wiary w to, że dla warszawskich Żydów istnieje jakaś przyszłość.

Ostatni, dwunasty, rozdział rozprawy poświęcony jest „obrzeżom”, chociaż to nieco mylna nazwa, ponieważ omawia się w nim bardzo ważne aspekty działania osób związanych z opieką społeczną w getcie (a przede wszystkim z Sektorem Społecznym), czyli różne rodzaje działalności kulturalnej oraz najważniejsze przedsięwzięcie tego kręgu osób – podziemne archiwum getta „Oneg Szabat”.

W Epilogu Autorka omawia szczerą już działalność opieki społecznej w okresie wielkiej akcji wysiedleńczej (*„zginęło wówczas 94% pracowników ŻKOM i wszystkich podlegających mu organizacji”, s. 496*) i po niej – do stycznia 1943, czyli oficjalnego końca jej istnienia opiekowano się potrzebującymi i organizowano kuchnie.

W Zakończeniu rozprawy mgr Bańkowska podsumowuje tezy rozprawy i proponuje własne wnioski. Są one niezwykle istotne, wynikają bezpośrednio z materiału przedstawionego w doktoracie i mają swój ciężar gatunkowy. Autorka rozprawy niejako rehabilituje Radę Żydowską w kontekście jej pozwolenia na samodzielność działania żydowskiej opieki społecznej. Podkreśla także, że ŻSS-KK pełnił rolę nieformalnego samorządu getta, oraz że większe szanse przeżycia mieli ci, którzy należeli do jakiejś grupy (w getcie życie grupowe dominowało nad indywidualnym), a ponadto weryfikuje wyidealizowany obraz żydowskiej opieki społecznej, a szczególnie Komitetów Domowych. Urealnia go, przypominając o konfliktach, w szczególności na tle wygórowanych wymagań wobec KD wepchniętych w rolę donosicieli (informujących zwierzchników o zachowaniach mieszkańców, np. unikających kwarantanny czy nie płacących składek), oraz obarczonych nadmiernymi opłatami na rzecz całego getta, które utrudniały – o ile nie uniemożliwiały – działalność na rzecz lokalnej społeczności. Mgr Bańkowska wraca tu także do wątku poruszanego wcześniej – dylematów moralnych działaczy wobec konieczności odrzucenia tysięcy podań o udzielenie pomocy, co oznaczało skazanie na śmierć. Píše: *„Nie można było uratować wszystkich i myślę, że nastąpiła milcząca zgoda, że w wielu wypadkach nie będzie się próbować. Ten pogląd wspiera niejako Rachela Auerbach, pisząc w dzienniku, że część działaczy społecznych uznała, że karmić należy tych, którzy mają szansę”* (s. 511).

Wątek, z którym można by dyskutować, to uznanie działania opieki społecznej w getcie za przynależną raczej do kategorii „łagodzenia skutków działań okupanta” niż do „oporu cywilnego”. Wydaje mi się, że bardziej pasuje tu kategoria „oporu społecznego”, uwzględniająca zarówno charakter tej aktywności, jej zakres i determinację, a także fakt, że działania te miały moralny wymiar przeciwstawiania się złu. To oczywiście kwestia do

dyskusji, ciekawie będzie porozmawiać na ten temat z tak kompetentną osobą, jak Autorka omawianej tu rozprawy.

*

Podsumowując, chcę jeszcze raz podkreślić, że rozprawa doktorska mgr Aleksandry Bańkowskiej jest pracą znakomitą. Rozprawa ta stanowi niezwykle cenne uzupełnienie naszej wiedzy na temat getta warszawskiego, w którym Autorka przedstawiła niedostatecznie wcześniej rozpoznane i opisane zagadnienie funkcjonowania żydowskiej opieki społecznej. Opisała je na podstawie wszystkich możliwych źródeł, przedstawiając kompletny obraz jego działania, uwarunkowanego możliwościami ludzkimi i finansowymi, a przede wszystkim – ograniczonego niemiecką polityką wobec Żydów.

Muszę podkreślić mój podziw dla dyscypliny intelektualnej i umiejętności syntezy Autorki. Każdy bowiem z poruszanych w poszczególnych rozdziałach tematów wydaje się ważny i interesujący, każdy jest tematem na osobny doktorat. Mgr Bańkowska potrafiła jednak w syntetyczny sposób przedstawić wątki, które złożyły się na fascynujący, bogaty, niejednoznaczny, autentyczny i wstrząsający obraz działania żydowskiej opieki społecznej w Warszawie w latach 1939-1943.

Rozprawę doktorską mgr Aleksandry Bańkowskiej uważam za dzieło wybitne, niezwykle ważne, nowatorskie, które – jak się spodziewam – szybko zostanie opublikowane, nagrodzone i należycie docenione.

Stwierdzam, że rozprawa doktorska mgr Aleksandry Bańkowskiej zatytułowana „Żydowska opieka społeczna w Warszawie w latach 1939-1943” spełnia z naddatkiem wszelkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim, w szczególności warunków określonych w art. 13 ust.1 ustawy o stopniach naukowych i tytule z 2003r. z póź.zm. Wnioskuję o dopuszczenie Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Barbara Engelking

Prof. dr. hab. Barbara Engelking